

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkami tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 zlr. 15 kr., miesięcznie 1 zlr. 25 kr.
Z pocztą: kwartalnie 4 zlr. 40 kr., miesięcznie 1 zlr. 40 kr. — Inscrycja od wiersza w półkolumnie (drukem garmon) po raz pierwszy 4 kr.
następnie po 2 kr. m. k

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka. — Ameryka. — Anglia. — Francya. — Holandya. — Włochy. — Królestwo Polskie. — Turcya. — Wiadomości handlowe.

Monarchya Austryacka.

Bzeecz urzędowa.

Wiedeń, 23. lipca. Dnia 24. lipca 1852 wyjdzie w c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu i będzie rozesyłany XLIV. zeszyt powszechnego dziennika rządowego ustaw państwa, a mianowicie tymczasowie tylko w niemieckim języku.

Zeszyt ten zawiera pod

Nr. 145. Traktat względem kolei żelaznej między Austryą, państwem Kościelnem, Modeną, Parmą i Toskanią od pełnomocników interesowanych rządów podpisany w Rzymie dnia 1. maja 1851; ratyfikacja wymieniana tamże dnia 18. sierpnia 1851.

Z XX. zeszytu powszechnego rządowego dziennika ustaw państwa z roku 1852 wydano dnia 3. lipca 1852 i rozesyłano *kroacko-niemieckie*, dnia 7. lipca 1852 *słoweńsko-niemieckie*, dnia 10. lipca 1852 *madjarsko- i halicko-rusko-niemieckie*, a dnia 14. lipca 1852 *romańsko-niemieckie* podwójne wydanie.

Dnia 17. lipca 1852 wydano i rozesyłano CXII. zeszyt z roku 1850 powszechnego rządowego dziennika ustaw państwa w *polsko-niemieckim* podwójnym wydaniu. — Z tym zeszytem skończone jest teraz także *polsko-niemieckie* podwójne wydanie powszechnego rządowego dziennika ustaw państwa z roku 1850.

Sprawy krajowe.

Kraków, 26. lipca. Wczoraj pociągiem wieczornym kolei żelaznej przybył tu JE. Namiestnik Galicyi i Bukowiny Agenor hr. Gołuchowski. O ile nam wiadomo, zamierza JE. dzień lub dwa miasta nasze obecnością swoją zaszczyścić. (Czas)

(Traktat względem kolei żelaznych między Austryą, państwem Kościelnem, Modeną, Parmą i Toskanią.)

Wiedeń, 24. lipca. Właśnie ogłoszonym został traktat względem kolei żelaznej między Austryą, państwem Kościelnem, Modeną, Parmą i Toskanią. Kontrahujące państwa oświadczają w tym traktacie, że uznając ważność ułatwienia środków komunikacyjnych między swojemi terytorjami uchwalają wybudować kolej żelazną, która nosić ma nazwę: włoskiej centralnej kolei żelaznej i która z jednej strony wychodząc z Piacenzy idzie ma na Parmę i Reggio, a z drugiej strony wychodząc z Mantuy również idzie ma do Reggio a ztamtąd na Modenę, Bononię albo do Pistoja albo do Prato w miarę jak się przejdzie przez Apeniny okaże łatwiejszem i mniej kosztownem, a nakoniec w jednym z wymienionych miast połączyć się ma z siecią toskańskich kolei żelaznych. C. k. rząd austriacki obowiązuje się równocześnie z budową tej kolei centralnej ukończyć swoje własne włoskie koleje tak do Piacenzy jak i do Mantuy dla połączenia ich z koleją centralną; to samo zobowiązanie bierze na siebie rząd toskański dla swoich kolei. Budowa centralnej kolei oddaje się towarzystwu z wyłącznym przywilejem na sto lat, oprócz tego gwarantuje się przedsiębiorcy minimum procentów od kapitału w akcyach ulokowanego. Towarzystwo zaś obowiązuje się w miesiąc po potwierdzeniu planów ze strony przynależnych rządów rozpocząć budowę równocześnie na pięciu punktach. Wzdłuż kolei pociągnięte będą linie telegraficzne, a osobne układy ustanowią, kiedy te linie oddane być mają do użytku publiczności. Jeneralna administracja kolei będzie miała siedzibę swoją w Modenie, gdzie także rezydować będzie komisya rządów przynależnych. Akcye towarzystwa używać będą zarówno we wszystkich państwach rządów kontrahujących wszystkich gwarancyi, prerogatyw i ułatwień, jakie przyznane są akcyom towarzystw krajowych. (L. k. a.)

Wiedeń, 24. lipca. Said Basza odjechał dziś do Tryestu, a ztamtąd odpłynię do Konstantynopola. (L. k. a.)

(Depesza telegraficzna.)

Nagyag, 20. lipca. Jego c. k. Apost. Mość wkroczył dzisiaj o godz. 1½ w najlepszym zdrowiu i wśród najserdeczniejszej radości mieszkańców na ziemię Siedmiogrodzką. Przybywszy przez Dewę do Nagyag zwiędził Najjaśniejszy Pan 1800 sążni głębokie kopalnie złota i srebra. Jutro uda się Monarcha w dalszą podróż przez Brad i Halmagy do Topanfalfa. (L. k. a.)

(Kurs wiedeński z 27. lipca 1852.)

Obligacye długu państwa 5% 96¹⁵/₁₆; 4½% 87³/₈; 4% 78³/₈; 4% z r. 1850 91⁷/₈; wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 —; z roku 1839 131⁷/₈. Wied. miejsko bank. — Akcye bankowe 1353. Akcye kolei pół. 2300. Głognickiej kolei żelaznej 770. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parow. 803. Lloyd 675.

Ameryka.

(Obchód rocznicy ogłoszenia niepodległości Ameryki.)

New-York, 6. lipca. 76tą rocznicę ogłoszenia niepodległości obchodzono ze zwykłymi ceremoniami we wszystkich państwach i miastach unii. (P. Z.)

Anglia.

Litografowana korespondencya austriacka z dnia 23. lipca pisze:

„Nie bez namysłu unikalismy dotychczas w piśmie naszym rozbioru ostatniej deklaracyi lorda Palmerstona w izbie niższej, w której otwarciu powiedział, że podczas urzędowania swego dążył do zmian w terytoryalnych stosunkach państw włoskich.

Wolalismy wstrzymać się z naszym sądem, aż organa opinii publicznej w Anglii wyrzekną w tym względzie swoje zdanie. To nastąpiło już teraz; dziennik *Times* wyrzekł w tej sprawie zdanie swoje dobitnie, jasno i otwarcie.

Przedewszystkiem zwraca uwagę na to, że dawniejsi koledzy lorda Palmerstona uznawać muszą konieczną potrzebę stanowczego odrzucenia podobnej polityki przeciwnej prawu narodów. Okazuje się to tem niezbędniejszem, im więcej się zbliża prawdopodobieństwo, że władza rządowa znowu się dostać może w ręce Whigów.

Tendencya rewolucyi europejskiej była zarazem targnięciem się na całość niemal wszystkich państw na kontynencie europejskim i usiłowaniami, aby gwałtownymi czynami zerwać moc obowiązującą traktatów internacyonalnych. Ta tendencya zupełnie przejęty, zajmował lord Palmerston wyłącznie stanowisko rewolucyjne.

Czyliż możliwem jest spokojne i stałe porozumienie z mocarstwem, które podobne ma plany? Najprostszą logiką musi na to pytanie odpowiedzieć zaprzeczająco.

Gdzie tylko polityka interesów wyłącznie panuje, a prawo zagwarantowane traktatami uważane jest za rzecz podrzędną, tam niemasz zadnej podstawy dla stałego i uporządkowanego stosunku, a rząd który się nie waha taką politykę wyznawać, wypowiada niejako wojnę wszystkim państwom, którym przedewszystkiem zaleczy na prawie i całości swego posiadania.

Jakież skutki osiągnęła owa polityka? Ile nam wiadomo przyniosła ona Anglii tylko szkody; i rzeczywiście niemasz nic gorszego, jak wyrządzać zle i mieć z tego szkodę.

Miałoby to powszechne polityczne wyznaczenie Whigów być tak ściśle i nierozłącznie połączonem z dążeniami partyi anarchicznych? Wątpimy o tem, szanując honor Whigów. Historia tej partyi już kilka wieków licząca nie daje dostatecznego powodu do takiego mniemania. Tem konieczniejszą okazuje się potrzeba, aby Whigowie korzystając z tej uderzającej sposobności wyrzekli się wszelkiej solidarności ze zdaniem lorda Palmerstona i stanowczo oświadczyli, że chcą szanować i zachowywać istniejące traktaty internacyonalne. Tego sobie przedewszystkiem zyczymy i słusznie oczekiwać to możemy.“

Francya.

(Ogromny upał w Paryżu. — „Massager du Midi“ o koloniach francuskich w Afryce.)

Paryż, 16. lipca. Niesłychany upał — dziś więcej niż 35 stopni — tamuje wszelką czynność w zyciu publicznem.

— Dziennik *Union* donosi:

Wiadomość o domniemanej ucieczce Bou-Mazy zasługuje w obec stosunków, w jakich się znajduje Algierya, na zupełną uwagę rządu; przywiązujemy przeto niejaka wagę do niektórych uwag zamieszczonych niedawno w dzienniku *Massager du Midi*. Dziennik ten wyraził się w następujący sposób:

„Sprzysiężenie przytłumione niedawno przez naszą dzielną armię w Konstantynie jest przestrogą, której pomijać nianależy.

Sprzysiężenie uorganizowane przez fanatyzm na tak wielkiej przestrzeni, osiągnęło bowiem naszych najstarszych posiadłości, i jest dowodem, że nasze więcej niż dwadziestoletnie panowanie nie jest przyjęte u Arabów za czyn dokonany.

Jakiś czas przed wyprawą w roku 1830, krążył w Algieryi rodzaj prorocstwa, które zapowiadało, że przyjdą Chrześciance, aby pościć ten kraj. Po podbiciu kraju krążyły inne prorocstwa, we-

dług których okupacya tylko miała być doczesną, gdyż kiedyś pokłęknie odniesie zwycięztwo nad krzyżem, koran nad ewanielią.

Za pomocą tego środka usiłują oszukańcy podburzać ludność która nas nienawidzi. Najznakomitsi przewodźcy nie wzbraniają się używać tego środka. Abd-el-Kader i Bou-Maza zawdzięczają swoje wzięcie i powodzenia po największej części wmieszanu religii i proctw. I rzeczywiście jestto dostatecznem, aby zexaltować charakter arabski. Zawsze będzie łatwą rzeczą w imieniu Boga i jego proroka zachęcić ich do rzezi Chrześcian.“

Po tym wstępie udowodnia *Messenger du Midi*, jak wielką jest nieroztropnością, pod pozorem wspaniałomyślności i tolerancji, protegować Islamizm z krzywdą Chrześcijaństwa. Byłoby to poniekąd paralizowaniem zwycięztw i trudów armii.

„Nieidzie tu o to“, pisze ten dziennik dalej, „występować z nietolerancją, proskrybować obrządek muzułmański, nawracać krajowców przemocą na wiarę chrześcijańską. Ale nienależało występować w charakterze urzędowego protektora koranu, koran bowiem pozwala względem nas mnóstwo rzeczy, zakazanych w kodexie karnym.

Teraz jesteśmy ostrzeżeni. Wiemy co pobudza do buntu i sprzysiężeń; wiemy co utrzymuje między ludnością ideę naszego blizkiego wypędzenia; wiemy kto zagrzewa do wojny świętej, kto doradza krzywoprzysięstwo, mordy i rabunek. Umiemy korzystać z tej nauki.

Długi czas obawiano się pokazywać Arabom księży i zakonnice. Obawiano się, aby ich sobie nienarazić. I wtem omyliła się polityka. Arab ma uszanowanie tylko dla jednej rzeczy, to jest dla religii i jej sług. Boi on się naszych wojsk, ale szanuje naszych biskupów i księży. Zakonnice mają wstęp do gron familijnych i przyjmowane tam są na kształt aniołów. Nigdyby nie wpadło na myśl Muzułmanowi zniewazyć którą z tych świętych sióstr. Podobne rzeczy pojawiają się tylko w cywilizowanych krajach, albo ze strony humanistycznych dzienników, albo ze strony niektórych wyborców, mianujących się przyjaciółmi postępu i wolności.

Jasną teraz jest rzeczą, że Algierja zupełnie upacyfikowana być może tylko od tego dnia, kiedy cywilizacya chrześcijańska tam się rozpowszechni i ustali. Od dwudziestu lat trwonimy tam nasze pieniądze i krew naszych żołnierzy; od dwudziestu lat znajdują usiłowania i ofiary nasze równie silny opór. Podkopują tam przez umówione zręczne machinacye ziemię pod naszymi nogami. I kiedy pokój uważamy za zupełnie przywrócony, wybucha sprzysiężenie, które niweczy wszelkie przewidywanie i wszelką nadzieję.

Dopóki Arabowie w nas niebędą upatrywać przyjaciół i braci, dopóty starać się będą dokuczać nam wszelkimi środkami. Przeciwn temu jeden tylko jest środek, a tem jest żywioł chrześcijański. Niechaj przekonanie i poświęcenie dokona swego dzieła. Większa w nich siła anizeli w całej armii.

Te uwagi stały się dziś przekonywającą prawdą. Dodajmy do tego jeszcze, że książę Rovigo będąc jeneralnym gubernatorem, pierwszy to wszystko przewidział. Gdy przybył do Algierji niemało był zdziwiony, że nikt potąd o tem niepomyślał zatknąć krzyż na zdobytej ziemi, i nie uderzyło a nawet niepocieszało więcej Arabów nad widok tego pierwszego znaku wiary ze strony zwycięzców. Uważali nas bowiem za naród, który niema Boga.

Ale ten wzniosły przykład dany przez księcia Rovigo nieznalazł w późniejszych czasach godnych naśladowców, a *Massager du Midi* słusznie mówi, że mieczem samym niepodobna ucywilizować Afrykę ani rozbroić nienawiści i fanatyzmu. (A. B. W. Z.)

(Wiadomości o przyjęciu prezydenta w Alzacji.)

Paryż, 20. lipca. O podróży prezydenta nadeszło do ministrów spraw wewnętrznych i policji znowu kilka depezy, donoszących o przyjęciu Ludwika Napoleona w Alzacji. Depesza, dato-

wana z 19 w południe, pochodzi od samego ministra wojny, który donosi w niej swym kolegom o rewii i manewrze nad Renem: „Niebo wczoraj pochmurne, zajaśniało dziś najpiękniejszą pogodą. Manewry zrobiły ogromną sensacyę na masach ludu. Książę wstąpiwszy na ziemię Badeńską, doznał najprzyjaźniejszego przyjęcia. Ten poranek jest prawdziwym tryumfem.“ — Prefekt Strasburga mówi o przeglądzie badeńskiego wojska w Kehl przez księcia w ten sposób: „Z najżywszą akłamacją przyjęto go na ziemi Badeńskiej, a gdy znowu stanął na brzegu francuskim, niebyłto już entuzjazm, lecz szalona radość (*frénésie*). Wołano nieustannie: Niech żyje Napoleon! Niech żyje Cesarz! i sypano Mu kwiaty i bukiety pod nogi. Depesze nadmieniają powtórnie o obecności tam postów Prus, Bawaryi, Wirtembergii, Bawaryi, Hessen-Darmstadt i Sz wajcaryi. W wieczór 19. lipca pojechał prezydent w ubiorze cywilnym w otwartym powozie ulicami Strasburga do Robertsau na spacer, gdzie się walki marynarzy na rzecz III i festyny ludu odbywały. Wkrótce poznany ujrzał się otoczonym od mnóstwa ludzi, którzy, jak donosi prefekt Strasburga, cisnąc się do niego, wołali: Niech żyje Napoleon! Niech żyje wybawca Francji! Prezydent wzruszony tą narodową manifestacyą, wysiadł z pojazdu, i odbywał dalej pośród ciżby pieszo swoją promenadę. Wtedy panowało odurzające zachwycenie,“ jak się prefekt w swej depezy wyraża. O dziewiątej godzinie udał się prezydent na bal, gdzie był z najżywszym entuzjazmem powitany. O jedenastej powrócił książę do prefektury, otoczony ciągle ogromnym tłumem ludu. Kazał pojazdowi zatrzymać się i rozmawiał z rzemieślnikami, którzy dzieci swoje podnosili do niego w górę. — Dnia 20. o dziesiątej godzinie rano opuścił książę prefekturę, i udał się na ziemię Badeńską. Siedział z owdowiałą Wielką księżną Badeńską w pojeździe i zastał wszędzie cisnący się lud dla oglądania go. Jazda do Kehl odbyła się bez przypadku. Garnizon stał u dworca kolei żelaznej pod bronią i składał księciu honory wojskowe. O jedenastej godzinie opuścił książę Kehl osobnym pociągiem.

(Pr. Ztg.)

(Pobyty prezydenta w Strasburgu. — Pogłoski o mającej nastąpić modyfikacyi gabinetu. — Wiadomości z Algierji.)

Paryż, 20. lipca. Pogoda niesprzyjała rozmaitym uroczystościom przy poświęceniu sztrasburskiej kolei żelaznej. Prezydent jechał wśród ciągłej nawałnicy z Nancy do Strasburga, niemógł przeto przeglądać wojsk skoncentrowanych na rozmaitych punktach. W samym Sztrasburgu była po części ślota.

Prezydent republiki tak był znużony, że niemógł być w sobotę wieczór na uczie, którą wyprawił dla znakomitych mieszkańców Sztrasburga. Miejsce jego zastępował minister wojny.

— Zapewniają, jak donosi *Journal des Debats*, że książę prezydent zaraz po powrocie z Sztrasburga przedsięwzięnie niektóre zmiany w ministeryum. Wice-prezydent Senatu, Drony de Lhuys mianowany będzie ministrem spraw zagranicznych, pan Turgot zostanie ministrem Stanu, p. Magne w miejsce pana Lefebvre Durulle obejmie ministeryum robót publicznych.

Pan Casabianca ma być mianowany na miejsce pana Magne prezydentem sekcji robót publicznych w radzie Stanu, a p. Lefebvre Durulle członkiem Senatu.

— *Monitor* algierski z dnia 10. lipca zawiera następujące wiadomości:

Parowa fregata *Magellan*, która dnia 8. lipca zawinęła do Algieru, przywiozła z Oranu najpomyślniejsze wiadomości od granicy Marokańskiej. Świetny i poważny czyn wojenny z dnia 24go lipca wywarł skutek najpomyślniejszy. Między Arabami pokolenia Beni Snassen panuje największa demoralizacya, gdyż po każdym nowym ataku ponieśli dotkliwie klęski. Po każdej walce postępowali Francuzi ciągle dalej w głąb kraju i posunęli się aż do Targiret najwyższej i najludniejszej ich góry. Coraz większe straty, jakie

Swaty na Rusi.

(Ciąg dalszy.)

Bardzo mnie pociągnął do siebie ten pielgrzym, — wszystko, co mówił, było tak proste i szczere, że nie mogło być nieprawdziwym. Jego mowy słuchałem z wielkiem zajęciem, bo wielka prostota i wielka mądrość była w jego każdym słowie, wielka świątobliwość i prawdziwe natchnienie w duszy, — wiele rzeczy widział i znał je dobrze, ale się niczem nie chwalił, światowej mądrości żadnej nie miał, ale biblię nowego i starego Zakonu, wszystkie godzinki, rozauce i inne powszechnie modlitwy umiał jak Pater noster. Do karczmy żadnej nie wstępował w życiu, ze szlachtą rzadko się stykał, bo krzykliwa i do jedzenia siluje, a on spokój lubi i od lat szesnastu mięsa nie miał w swych ustach. Bardzo mnie pociągnął do siebie ten pielgrzym.

Zaprosiłem go tedy do siebie i po wieczornych modlitwach długo w noc rozmawialiśmy z sobą. Na drugi dzień rano do pierwszej mszy on grał na organach a ja do niej służyłem, potem modliliśmy się przed cudownym obrazem, — a kiedy się kościół zaczął bardzo napełniać, a do Summy jeszcze było daleko, wyszliśmy obadwa w dziedziniec i usiadłszy pod drzewem przypatrywaliśmy się różnemu ludowi i szlachcie, przybywającym na Summę i rozmawia-

liśmy o świętych rzeczach. I różny to bardzo był tłum tych ludzi cisnących się w to miejsce, w którym w obliczu Boga tylko przymioty duszy i modlitwa czynią pomiędzy nimi różnicę. Tu kilku chłopów Rusinów w świątecznych długich opończach i czapkach baranich suną na przedzie, za nimi grono kobiet i dziewcząt w granatowych przyjaciółkach i kaftanikach, dalej żebrak z torbami wlecze się o kulach, ówdzie szlachcie lub podstarości, zostawiwszy wozik na drodze, przebija łokciami rum dla swej żony i córek, dalej dwóch Żydów kręcą się między tłumy z kuglami i pierniczkami, dalej znów chłopci, dziady, kobiety z dziećmi, szaraczkowa szlachta, mieszczanie i księża, a wszystko pomieszane z sobą, wszystko w tłumie, wrzasku i pocie czola, pcha się, przebija, biegnie, aby zdążyć na summę i jakie takie sobie miejsca zdobyć w kościele. My siedząc na ustroju nawet nie bardzo możemy rozmawiać, taki gwar, krzyk i popychanie, a tu spojrzeć na drogę, to jak daleko oko zasięgnie w tę i ową stronę, pełno luda pieszego, konnych i wozów spieszących do tego małego kościółka. W tem wielki tuman kurzu podniósł się na drodze od Rudy, wszystko z drogi umyka, rozstępuje się i czapki zdejmują i kłania. Pewnie Pan jakiś jedzie. I w istocie niebawem

ponosili, musiały przytłumić ich fanatyzm i przywieść podlegaczy do milczenia. Ponieważ ich dzika duma została upokorzona; błagali przeto Kaida Si Abd el Sadok, którego cesarz z Fez posłał, aby się znajdował w pobliżu wypadków, o pośrednictwo, jakoż okazał się skłonny przynieść generałowi Montaubau zapewnienia pokoju z ich strony. Generał przyjął Kaida bardzo dobrze. Po wzajemnej umowie uważano tylko, że się obadwa zdawali być bardzo kontenci, a Kaid opuścił po wzajemnych zapewnieniach przyjaźni dnia 2go lipca obóz francuski.

Dnia 4. lipca znajdował się generał Montauban z kawalerią o dzień marszu przed piechotą, w Nemours. Stan zdrowia między wojskiem był bardzo pomysławy. Wojska powróciły do Tlemzen, gdzie wypoczną po trudach wyprawy, która teraz szczęśliwie jest ukończona. (A. B. W. Z.)

(Dalsze doniesienia z Sztrasburga o podróży prezydenta republiki.)

Paryż, 21. lipca. Dzisiejszy *Monitor* zawiera w części nieurzędowej następujące doniesienie: „Książę prezydent postanowił zabawić dwa albo trzy dni dłużej w Sztrasburgu aniżeli początkowo zamierzał. Tak serdeczne znalazł przyjęcie u ludności Alzacji, że przez swój przedłużony pobyt okazać jej chciał swoją wdzięczność.“

Najnowsze depeche o podróży prezydenta są następujące:

Sztrasburg, 20. lipca, 2 godzina 50 min. — Śród najpiękniejszej pogody przybyliśmy do Baden. Przybycie księcia było zapowiedziane. Podróż Jego wywołała wielki ruch pełen udziału i ciekawości. Tłumy ludu otaczają pałac wielkiej księżny, w którym wysiadł książę.

Sztrasburg, 21. lipca 9. godz. rano. Książę spędził noc w Baden. Zdrowie Jego jest jak najlepsze. Oczekujemy go w ciągu dnia dzisiejszego. Lud zajęty tylko księciem i zapomina o wyborach.

Constitutionnel donosi, że prezydent republiki dopiero w piątek będzie z powrotem w Paryżu.

Inżynierowie, którzy zawiadywali budową kolei sztrasburskiej, otrzymali krzyż legii honorowej. — Hrabia Segur, prezydent rady administracyjnej otrzymał krzyż komandora legii honorowej. (P. Z.)

Holandya.

(Wiadomości bieżące z Hagi)

Haga, 17. lipca. Minister spraw zewnętrznych wezwał wczoraj Izbę drugą, aby za najpierwszą sposobnością zajęła się debatami nad traktatem zawartym z Francją względem zapobieżenia przedrukowi. — Słychać, że książę Henryk Niderlandzki poślubić ma księżniczkę Amalię, córkę księcia Sasko-Wajmarskiego. — Przybyła tu Jenny Lind, słynna śpiewaczka. (Pr. Z.)

Włochy.

(Zupełna bezskuteczność układów z Piemontem. — Wiadomości potoczne.)

Rzym, 18. lipca. Niektóre piemontkie dzienniki donosiły, że nieporozumienie między Piemontem i kuryą rzymską wkrótce zupełnie będzie załatwione. W ostatnich czasach doniósł nawet jeden z tych organów, że zaprojektowana ustawa o małżeństwie dobre zrobiła wrażenie na Jego Świątobliwości papieżu. Ale z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że rzecz ta wcale się ma przeciwnie. Układy z Piemontem względem kwestyi religijnej rozbiły się zupełnie. Radzca legacyjny Spinola podał się do dymisji, ponieważ uznaje bezskuteczność swoich dotychczasowych usiłowań; Ghione, który niedawno dla tych samych układów tu przybył, odjechał już nieosiągnawszy zamierzonego celu. Powodem tych nieustannych niesnasek ma być oprócz ustawy o małżeństwie także i to, że minister spraw wewnętrznych Pernatti ma zamiar wydalic Kartuzów z ich klasztoru. Także i bezkarność, z którą kupcy w Genuy nawet w największe święta sklepów swoich niezamykają, przyczyniła się do niechęci rządu tu-

tejszego względem Piemontu. — Minister finansów zamierza posunąć linię cłową aż do przedmieść Ankony. — Do Londynu wysłano komisję, aby na rachunek rządu zakupiła kilka paropływów, które przeznaczone są do krzyżowania na morzu adryatyckiem i śródziemnem i zapobiegać mają przemytnictwu. (L. k. a.)

(Depesza telegraficzna.)

Florenca, 21. lipca. Dnia 1. sierpnia wchodzi zawarta z Piemontem konwencja pocztowa w moc obowiązującą. (L. k. a.)

Królestwo Polskie.

(Pożar w Kaliszu.)

Warszawa, 22. lipca. Jeszcze niewiemy dokładnie szczegółów o pożarze, który w perzynę obrócił miasteczko Praszki, a tu nadeszła smutna wiadomość o pogorzeli Kalisza. — I wnet z drugiej strony, na drugim krańcu Królestwa sroży się żywioł ów straszliwy, miasto Terespol nawiedza klęską niezmierną. I tu bowiem 45 domów, 18 spichrzów, 16 stajen i znaczna liczba innych zabudowań stała się pastwą płomieni. Oprócz tego z 11tu domów zerwano dachy dla wstrzymania pożaru, który się szerzył olbrzymim krokiem. Pożar ten wybuchł z dnia 12. na 13. b. m. w nocy. Z urzędowego źródła czerpnęliśmy dalsze wiadomości o smutnym losie Kalisza. Pożar wybuchnął tam dnia 18. b. m. o godzinie trzy kwadrans na dziewiętą wieczorem w tylnych zabudowaniach ulicy Piskorzewskiej, pomiędzy domami, oznaczonemi Nrami 312, 313, 314, 315 i 316. Spaliło się domów przeszło pięćdziesiąt — czy kto z mieszkańców zginął w czasie pożogi, dotąd nie wysledzono.

Kilkadziesiąt familii chrześcijańskich i paręset żydowskich pozostało bez schronienia. Szkody znaczne ponieśli mieszkańcy pogorzanych domów w sprzętach, meblach i ruchomościach wszelakiego rodzaju. Straty dotąd ocenić nie podobna. Pożar w największej sile srożył się do godziny 7mej wieczorem dnia 19. lipca; w parę godzin później zdołano go ovladnąć i zapobiedz szerzeniu się dalszemu.

Sikawki miejskie, z fabryki Rephana, z Opatówki i z okolic przybyłe nie mogły podołać na wszystkie strony szerzącej się pożode, zwłaszcza że kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt domów gorzało od razu; brak wody do sikawek utrudniał niezmiernie ratowanie, bo ze studzien ryciło wodę wyczerpano, a dukt prowadzący ją właśnie wtedy się zepsuł.

W nocy 19. pożar ugaszonym już został, i zajęto się zalewaniem główni, belek i dopalających się domostw w miejscach głównej klęski.

JO. książę Namiestnik za przybyciem wiadomości o tem okropnem nieszczęściu wysłać raczył na pierwszy zasilek pogorzecom 5000 rs. i wyprawić ludzi do niesienia pomocy dotkniętemu klęską miastu.

Za nadejściem szczegółowych raportów o stratach przez miasto Kalisz poniesionych, i my bliższą o tem wiadomość udzielimy. (G. W.)

Turecja.

(Wylądowanie angielskiego paropływu „Punch“ pod pałacem Achmeta Fethi-Baszy. — Exces. — Dary dla Jego Mości Cesarza Rosyi i Jego Świąt. Papieża. — Projekta względem budowy gościńców i kolei żelaznych.)

Konstantynopol, 3. lipca. Tryestyńska Gazeta donosi, że wylądowanie ośmiu poddanych angielskich (przybyłych angielskim paropływem „Punch“) w miejscu dla publiczności niedostępnem, a mianowicie w bliskości mostu przy pałacu Achmeta Fethi Baszy — może ważne pociągnąć za sobą skutki. Paropływ „Punch“, który w zwykłej zatoce dla braku przystępu nie mógł lądować, nie miał wprawdzie upoważnienia pomienionego baszy do lądowania w przystani jego pałacowi przyległej, lecz natomiast zaopatrzył się przyzwoleniem portowego kapitana znajdującego się właśnie na jego pokładzie, zwłaszcza że obawiano się jakiej przy lądowaniu kolizyi. Jakoż nie obe-

pokazało się dwóch kozaków w granatowej barwie, którzy na dobrych koniach rzną naprzód kłusem, ile szkapy mogą wyciągnąć. Za nimi otwarta karéta, sześćma koni zaprzężona, a na przedniej forys kształtnie przybrany. W karécie pan w czerwonym kontuszu, u którego guzy od brylantów i drogich kamieni, żupan na nim z białego atlasu, — pas szczerzo-złoty, — Pani w lelijowych aksamitach, w gronostajach i piórach. Za karétą dwóch pajuków od karmazynu i złota, — a za całą kawalkatą jeszcze dwóch kozaków na rącznych koniach. Pędzą, pędzą gościńcem, coraz bliżej i bliżej i nareszcie zajęchali przed kościół.

— Kto to? kto to? — pytają jedni.

— Pan starosta Bachtyński, — odpowiadają drudzy.

— Pan Hrabia z Dzieduszyc — poprawiają trzeci. Spojrzę — w samej istocie. Ten sam starosta Bachtyński, u którego przed dwoma laty byliśmy w Dzieduszycach, sam wysadził młodą i piękną żonę z karéty, i podawszy jej ramię, z wielką powagą i statecznością poprowadził do Pańskiej świątyni. Zadziwiony tem i ciekawy, jaka to zmiana zajść mogła u tego Pana, którego już miałem za zgubionego, począłem pytać różnych ludzi, ale mi nie powiedziano nic więcej, jak tylko to: że się starosta czyli hrabia, jak go teraz tytułowano, po raz wtóry ożenił, że wziął pannę Dzierzkównę, za którą idą wielkie

pieniądze i ziemie, i że wielki dóm wiedzie, gdzie wiele gości, wystawy i stateczności.

— Panie Boże! niech będzie pochwalone Twoje Imię przenajświętsze na wieki, a Twoja wola święta niech się dzieje na ziemi i w Niebie! — powiedziałem sobie po eichu, a że już dzwoniło na sumę, więc odprowadziłem mojego pielgrzyma do chóru, izby swoją czystą ręką grał na chwałę Najświętszej Panny, sam zaś przez zakryty przecisnąłem się przed sam ołtarz, — a przecisnąłem się z łatwością, bom miał na sobie także karmazynowy kontusz i pas piękny lity, więc mi się ludzie, po staremu przed świecidłami respekt mający, snadno ustępywali. I widać, że nie tylko mnie się ustępywać musiel bo kiedy wszedłem do kościoła, to co tylko wolnego miejsca przed ołtarzem, w ławach i za niemi, wszystko było napełnione samą szlachtą i personalami. Lud pospolity po staremu musiał Pana Boga chwalić zdaleka, — ale co mnie pocieszyło i zbudowało, to to, że starosta bardzo statecznie siedział ze swoją żoną w ławie i modlił się tak przystojnie, że gdyby nie to, że raz rzuciwszy okiem na mnie, potem jeszcze parę razy mi się przypatrywał, to byłoby go można było wziąć za najpobożniejszego ze wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szło się bez niej istotnie, gdyż zaraz pierwszego pasażera, który stanął na brzegu — a była to dama — zepchnięto pięścią znów do łodzi. Jeden z gentlemanów stanął w obronie tej damy, i obit napaśnika kijem przez głowę. Na to wypadło kilkunastu sług z pałacu baszy z kijami, dragami i co tylko było pod ręką, i cała ta tłuszcza rzuciła się na ośm osób, które weszły na brzeg z paropływu „Punch“. Każda z nich doznała mniej więcej uszkodzenia na ciele; najmocniej jednak pokaleczono p. Jacobs, zamieszkałego tutaj negocjanta angielskiego. Publiczna opinia biorąc miarę z dalszych excesów, jakie dniem później jeszcze zaszły, i przyczem skrzywdzono jednego Francuza i jednego Anglika (pierwszy opędał się w własnej obronie przed psem samopas się włóczącym, drugi zaś szukając pomieszkania jednego Europejczyka, zaszedł przypadkiem do domu tureckiego z serajem) — utrzymuje, że exces wydarzony przed pałacem baszy był napróżd już ukartowany. Angielski poseł, p. Rose, zdaje się także podzielać to przekonanie. Doniosłszy bowiem umyślnym kurjerem lądowym do Londynu o tym wypadku i zażądawszy mimo uroczystości Ramazanu audyencji u J. M. Sultana, stawia w nocie do wysokiej Porty za warunek żądanego zadośćuczynienia, aby winowajców karano jako morderców. P. Rose nie omieszkał przytem policzyć także kosztów kuracji jak i wynagrodzenia dla uszkodzonych.

Wypadek ten — mówi dalej Tryest. Gazeta — nabiera jeszcze tem większej ważności z tej przyczyny, że dnia 30go z. m. odbyła się narada u ministra marynarki, zaś 1go lipca w licznie zebranych dywanie, a to z powodu wydarzeń w Kadikioj i Arnautkioj, gdzie między innymi zaproponowano, „aby wszystkim obcym paropływem wzbroniono utrzymywania peryodycznego przewozu pasażerów z szczególnych dzielnic Konstantynopola do Bosporu i odwrotnie, jako rzeczy żadnymi wyraźnymi traktatami nie zastrzeżonej“, i by okólnikiem zawiadomić o tem wszystkich reprezentantów przy Porcie otomańskiej.

— Przeznaczone dla J. M. Cesarza Austrii dary ze strony Sultana, mianowicie wierzchowiec z drogim rżędem, tudzież kosztownie oprawna szabla damasceńska ze stóśownemi napisami i przepyszny dywan mają być dnia dzisiejszego odesłane paropływem do Tryestu. Wkrótce też odejść ma na miejsce przeznaczenia drogi serwis stółowy jako dar Sultana dla J. Ś. papieża Piusa IX.

— Wzięto też pod rozwagę kilka projektów ściągających się do budowy gościnieców i kolei żelaznych, i zapewne przyjdą niezadługo do wykonania.

(Abdb. W. Z.)

Wiadomości handlowe.

(Targ na bydło we Lwowie.)

Lwów, 26. lipca. Spęd była rzeźnego na dzisiejszym targu liczył 158 wołów i 3 krowy, których w 10 stadach po 4 do 30 sztuk, a mianowicie z Rozdołu, Lesienie, Sokołówki, Kamionki, Bóbrki i Dawidowa na targowicę przypędzono. Z tej liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu tylko 47 wołów i kosztowała 1 sztuka, którą szacowano na 10³/₄ kamieni mięsa i 1 kamień łoju 118r. 45k.; za sztukę zaś, mogącą ważyć 15 kamieni mięsa i 1¹/₂ kam. łoju, płacono 172r. 30k. w. w.

(Ceny targowe w obwodzie Kołomyjskim.)

Kołomyja, 20. lipca. Według doniesień handlowych sprzedawano w pierwszych 14 dniach bieżącego miesiąca na targach w Kołomyi, Sniatynie, Kuttach i Obertynie w przecięciu korzec pszenicy po 6r. 44k. — 6r. 23k. — 7r. 4k. — 6r.; żyta 4r. 26k. — 4r. 11k. — 4r. 27k. — 4r. 30k.; jęczmienia 2r. 48k. — 2r. 44k. — 3r. 12k. — 3r.; owsa 2r. 18k. — 2r. 23k. — 2r. 20k. — 2r. 50k.; hreczki 3r. 46k. — 0 — 4r. 12k. — 3r.; kukurudzy 4r. 5⁴/₈k. — 3r. 47k. — 4r. 6k. — 4r.; kartofli tylko w Kołomyi 3r. 12k. Cenar siana po 34²/₄k. — 59k. — 1r. 30k. — 55k.; wełny tylko w Kołomyi 95r.; nasienia koniecu w Kołomyi 40r. Za sąg drzewa twardego

płacono 5r. 48k. — 7r. — 5r. 40k. — 4r., miękkiego 3r. 32k. — 0 — 4r. 40k. — 0. Funt mięsa wołowego kosztował 3³/₅k. — 3¹/₄k. — 4k. — 4k. i garniec okowity 1r. 40k. — 1r. 28k. — 1r. 40k. — 1r. 30k. non. konw.

(Targ Ołomuniecki na woły.)

Ołomuniec, 21. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono 333 sztuk wołów, po największej części lepszego gatunku. Konkurencja kupców była znaczna, ale ceny wcale nie spadły. Przypędzili mianowicie: Zacharyasz Fenderech z Krzywego 100 sztuk, Kiwa Westreich z Liska 39, a w mniejszych partyach 194.

W drodze sprzedali, a mianowicie w Cieszynie: Salomon Seemann ze Stryja 122 sztuk, Selig Spiller z Żurawna 91, Samuel Stein 101, Fischel Lodner 100, obadwa z Żurawna. W Neutitschein sprzedał Samuel Kriss z Żurawna 215 sztuk, Hersz Allerhand w Leipniku 141 sztuk, a Lemmel Themann z Brzyska 94 sztuk.

Na placu Wiedeńskim było 2364 sztuk wołów, z których część jedną nie sprzedano. Za cetnar płacono 55—58¹/₂ zlr. w. w.

Na przyszły tydzień spodziewają się 1300—1400 wołów z Galicyi.

Kurs lwowski.

Dnia 27. lipca.

	gotówka		towarem	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Dukat holenderski	5	36	5	40
Dukat cesarski	5	41	5	45
Półimperyj zł. rosyjski	9	50	9	54
Rubel śr. rosyjski	1	54	1	55
Talar pruski	1	44	1	47
Polski kurant i pięćzłotówk.	1	24	1	25
Galicyjskie listy zastawne za 100 zlr.	84	25	84	48

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 27. lipca 1852.

	zlr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po.	—	—
Przedano „ „ 100 po.	85	—
Dawano „ „ za 100	84	30
Żądano „ „ za 100	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 27. lipca.)

Amsterdam 165¹/₂ l. 2. m. Augsburg 119¹/₂ l. uso. Frankfurt 118¹/₄ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 176 l. 2. m. Livurna — p. 2. m. Londyn 11.56. l. 3. m. Medyolan 119¹/₄ Marsylia 141¹/₂ l. Paryż 141¹/₂ l. Bukareszt 230. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5⁰/₈ lit. A. 97³/₈; lit. B. 111³/₄.

(Kurs giełdy berlińskiej z 23. lipca.)

Dobrowolna pożyczka 5⁰/₈ 102⁵/₈ p. 4¹/₂ 0/0 z r. 1850 104⁵/₈. 4¹/₂ 0/0 z r. 1852 104⁵/₈. Obligacje długu państwa 93¹/₂. Akcje bank. 107¹/₂ l. Pol. list. zastaw. —; nowe 96³/₄; Pol. 500 l. 91³/₄; 300 l. 154 l. Frydrychsдоры 13¹/₁₂. Inne złoto za 5 tal. 10³/₈. Austr. banknoty 86¹/₁₂.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27. lipca.

Hr. Miaczyński Mateusz, z Krakowa. PP. Obertyński Wacław, z Lubienia. — Bielski Włodzimierz, z Rychelic. — Zawadzki Jan, z Firlejówki.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 27. lipca.

Księżna Jabłonowska, do Krakowa. — Majewski, c. k. przełożony obwod. do Stanisławowa. — Żarski Kazimierz, c. k. radca apel., do Kulowy. — Bauer Ferdynand, c. k. major, do Krakowa.

TEATR.

Dziś: komedia polska: „Nazajutrz po ślubie,“ i dramat polski: „Estella.“

KRONIKA.

W nocy z 23. na 24. b. m. wyłamało się tu z więzienia u tak zwanych Brygidek na Krakowskim, dziesięciu kryminalistów skazanych na ciężkie więzienie za rabunki, mordy i podpalania. Rozesłane listy gończe z wezwaniem przytrzymania i dostawienia zbiegów podają bliższe opisanie. Nazywają się: *Teodor Petruk*, rodem z Szybenic na Bukowinie skazany na lat 2 za złodziejstwa; *Lukim Huculak*, na Bukowinie osiadły, a rodem z Petranki w Stryjskim, skazany na lat 6 ciężkiego więzienia za zabójstwo; *Józef Leszczyński* z Wołczyńca w Stanisławowskim, udający się wielokrotnie za innych pod różnemi nazwiskami za Aleksandra Kwiatkowskiego, za Jędrzeja Rutkowskiego, za Słabuszewskiego Jana, skazany na lat 4 za popełnienie zbrodni ciężkiego ranienia; *Wasył Kotyła* z Zastawna na Bukowinie, na lat 8 za zabójstwo; *Dmytro Kurulec* z Grecka na Bukowinie na lat 6 skazany za kradzieże; *Anisim Jermelajów*, Lipowanczyk, rodem z Klimowic na Bukowinie na lat 2 za złodziejstwa; *Wasył Drapaczuk* rodem z Kolankowic na Bessarabii, na lat 3 za kradzieże; *Sofrony Humen* z Perebkowic w Chocimskim obwodzie na Bessarabii za rabunki na lat 10 skazany; *Jędrzej Giadło*

z Wasilewa na Bukowinie skazany na 5 lat za kradzieże i *Jerulak* czyli *Eustachy Tuchaj*, który się także przezywał rozmaicie: Piotr Skwiński, Piaskowski, Tarasiuk Szymon, Nepomenuszczy Wasyl, rodem z Dytiatok w Radomskim dystrykcie w Rosyi, skazany za podpalanie na 12 lat ciężkiego więzienia. Najstarszy między nimi Leszczyński liczy lat 36; wszyscy inni między 21 do 30, są wzrostu miernego, mówią językiem ruskim, Bukowińczycy przytem i po wołosku, a Leszczyński po polsku; odzież ich w chwili ucieczki była aresztantom zwykła.

Z Żółkiewskiego donoszą nam jeszcze jeden wielki pożar. — W Mostach wielkich spaliło się 38 chatup i 43 budynków gospodarskich, a ogień, ile wiadomo i tu jak w Krystynopolu z nieostrożności.

Przedmieszczanie Lubaczowscy (miasteczku w Żółkiewskim) złapali złodzieja w chwili gdy im uprowadzał konie, i w zapamiętałości tak zbili, że pod plagami skonał.